Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

Prenumerata miesięczna wraz z od noszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3 Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz 18—19 Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz 18—19 z wyjątkiem niedziel Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 26 — Kraków sobota 31 lipca 1937 r. — Rok I

Silne naprężenie stosunków austro-niemieckich

Hitler nakazał rozpoczęcie akcji celem obalenia kanclerza austriackiego

Wiedeń. (Tel. wł.) — Stosunki austriacko-niemieckie układają się dramatycznie. W myśl zapowiedzi namiestnika Górnej Austrii, dr Gleisnera, władze bezpieczeństwa w odpowiedzi niejako na ewentualne prowokacje hitlerowców i celem stłumienia ich podziemnej działalności, zastosowały na całym obszarze państwa środki odwetu, rozwiązując organizacje o charakterze opozycyjnym i przeprowadzając liczne aresztowania wśród ruchu narodowo-socjalistycznego. Metoda ta nie zawsze okazywała się skuteczna, natomiast w niemieckiej organizacji hitlerowskiej wywołała ona objawy niechęci, znajdującej swój wyraz w haśle jak najrychlejszego obalenia kanclerza Schuschnigga i zastąpienia go inną osobistością.

Według innych poufnych informacyj, jakie otrzymały władze austriackie, nastąpił w Niemczech, odnośnie do osoby kanclerza Schuschnigga zasadniczy zwrot. Do niedawna jeszcze uważano tam kanclerza Schuschnigga za austriackie wydanie Brüninga, a w każdym razie za polityka dla planów niemieckich więcej wyrozumiałego, niż naprzykład burmistrz dr Schmidt. Po wypadkach ostatnich niemiecka partia hitlerowska przekonała się, że ustępliwość Schuschnigga, twórcy ugody z 11-go lipca, jest tylko pozorna, a więc niebezpieczniejsza dla planów pokojowej penetracji, czy też faktycznej aneksji Austrii. To tłumaczy wydane z Berlina poufne nakazy rozpoczęcia akcji, celem obalenia kanclerza austriackiego. Władze poinformowane najdokładniej o tym zamiarze, zorganizowały natychmiast silną kontrakcję, przy czym brane są w rachubę pewne zmiany w aparacie administracyjnym.

Zaczepność ze strony hitlerowców niemieckich i stanowczość rządu austriackiego w zwalczaniu wszelkich ingerencyj z zewnątrz, stwarza nastroje, przypominające okres najsilniejszego napięcia stosunków austriacko-niemieckich przed zamordowaniem śp. kanclerza Dolfussa.

Generalna ofensywa *wojsk rządowych*

Madryt. PAT. — Dowódca 9-go korpusu armii rządowej oświadczył co następuje: Obserwatorzy nasi w Sierra podają, że od godz. 9-ej rano słychać było w mieście Grenada strzały, kanonadę i wybuch granatów. Około godz. 10 min. 15 odgłosy strzałów osiągnęły rozmiary niebywałe.

Nieco później ten sam dowódca za komunikował: Strzelanina i kanonada, którą słyszano w Grenadzie, miała miejsce na Placu Byków, gdzie wojska marokańskie urządziły ostatnio swą kwaterę główną. Słyszano również strzały w części cmentarza, co pozwala przypuszczać, że powstanie zostało stłumione i że przewódców rozstrzelano.

Ze swej strony dowódca 23-ej dywizji komunikuje, iż silną strzelaninę i odgłos karabinów maszynowych oraz wybuchy granatów słychać stale w okręgu Motril. Detonacje te trwały pół godziny.

Madryt. PAT. — Komunikat urzędowy. Artyleria nieprzyjacielska ostrzeliwała wczoraj nasze pozycje pod Cacipporia, Pinilla, Buitrago, Majuelo, Masegosa i Hisa de Villa. W okręgu Jarama poprawiliśmy swe pozycje. Na froncie wschodnim wojska rządowe zajęły pozycje pod Molino de Las Salinas na północ od Puig Bolea. Wojska rządowe ewakuowały Puig Bolea, aby nie wydłużać tam linii frontu. Na innych punktach zatrzymano nieprzyjaciela. Na froncie północnym Santander nieprzyjaciel w dalszym ciągu ostrzeliwuje pozycje na szosie pod Ayoluengo. Nacisk wojsk rządowych na pozycje nieprzyjacielskie na północ od Valmaseda trwa nadal. Na froncie Andaluzji w okręgu Ovejo nieprzyjaciel ściąga w dalszym ciągu siły, aby otworzyć sobie drogę do Pozoblanco.

Madryt. PAT. — Szef sztabu marynarki komunikuje: Statki naftowe „Zorroza" i „Saustan" jak również parowiec „Andutzmendi" eskortujący statki te do wód francuskich, zaatakowane zostały przez łódź podwodną. Atak nastąpił o godz. 10 min. 10 na wodach francuskich w pobliżu latarni Estinguette. Statki naftowe są zniszczone, a Andutzmendi doznał pewnych uszkodzeń.

Madryt. PAT. — Lotnictwo rządowe bombardowało lotnisko Daroca, niszcząc kilka samolotów. Bombardowano ponadto dworce w Pueblo, Nievo i Pannaroya oraz pozycje nieprzyjacielskie pod Albarracin.

MADRYT, PEKIN *i nowa Abisynia w Azji*

Paryż. (Tel. wł.) — Nie jest dla nikogo tajemnicą że ostatnie rokowania w Londynie nad sprawą wycofania ochotników i przyznania jen. Franco praw strony wojującej (praw, które byłyby równoznaczne z uznaniem jen. Franco za premiera legalnego rządu Hiszpanii) toczyły się jakoby umyślnie żółwim krokiem i przeciągały nad miernie w nadziei, że w międzyczasie... Madryt padnie i trudności dyplomatyczne rozwiążą się same przez się. Rachuby okazały się mylne. Ofensywa białych i tym razem nie powiodła się.

I oto podczas, gdy na zachodzie rozgrywa się kadryl dyplomatyczny dokoła tragedii hiszpańskiej, na Dalekim Wschodzie wojska japońskie wkroczyły do Pekinu... i wobec opinii zachodniej staje pytanie, czy Europa powinna przyglądać się z założonymi rękoma już drugiemu z kolei podziałowi państwa chińskiego.

„Temps" rozwiewa iluzje sentymentalistów. Daje on wyraźnie do zrozumienia, że byłoby naiwnością spodziewać się interwencji wielkich mocarstw europejskich na rzecz Chin. W instrukcjach ministra Edena, przesłanych ambasadorowi w Tokio, wyrażona jest jedynie nadzieja, że Japonia nie zechce dopuścić do ewentualności, w której wyniku nastąpiłoby rozwinięcie się działań wojennych na Dalekim Wschodzie.

A czy i Moskwa poświęci Chiny na ołtarzu kompromisu europejskiego? Bezwzględnie tak — odpowiada „Intransigeant" — o ile tylko wojska japońskie nie wkroczą do... Mongolii. „Na szczęście" — woła dziennik ten — intencje zaborcze Japonii ograniczają się na razie tylko do zajęcia prowincji Hopei i Szansi. Chiny staną się japońską Abisynią dopiero wówczas, gdy dojdzie do okupacji Mongolii, a tego właśnie nie ścierpią Sowiety i wówczas realne byłyby obawy o konflagrację jeneralną.

RZĄD PRZYBYWA DO KRAKOWA

W krakowskim Zjeździe Legionistów, który jak wiadomo, odbędzie się w dniu 8 sierpnia, wziąć mają gremialnie udział członkowie Rządu z p. premierem gen. Sławoj-Składkowskim na czele.

Szaleńczy obłąkaniec czy zbrodniarz?

Mor. Ostrawa. PAT. — W miejscowości Ponikle w Czechosłowacji aresztowano 36-letniego lakiernika Rehuzka, który usiłował zamordować swą 20-letnią żonę w celu uzyskania asekuracji w wysok. 100.000 koron. Rehuzka usiłował spalić swą żonę prądem elektrycznym, następnie podpalił dom i wrzucił ją do ognia. Ponieważ nieszczęśliwa zdołała się wyrwać z rąk męża i usiłowała zbiec, Rehuzka zadał jej nożem kilka ciężkich ran. Śmiertelnie ranną wyratowali dopiero ludzie, przybyli do gaszenia ognia.

Na marginesie ostatnich konfiskat

Delikatne pytania

Pisma krakowskie są w ostatnich dniach pod obstrzałem czułej opieki cenzury. Specjalnie Kraków okazał się groźnym, gdy porusza sprawy, które są dosłownym przedrukiem pism warszawskich.

Pytanie pierwsze: dlaczego to, co nie jest niebezpiecznym w Warszawie, mimo, iż dotyczy sprawy, oddalonej od stolicy o 15 minut, jest niebezpiecznym w Krakowie?

Pytanie drugie: dlaczego to, co uległo konfiskacie, dajmy na to, w „Krakowskim Kurierze Porannym" dzisiaj, jutro jest przedmiotem rozważań na łamach innego pisma krakowskiego?

Pytanie trzecie: co i jak należy pisać, by się nie narazić na białe plamy i straty materialne? O pogodzie, chyba nie!

Pytanie czwarte: komu zależy na tym, by prasę krakowską upośledzać kosztem pism warszawskich, które kolportowane są w Krakowie i nie świecą białymi plamami, mimo, iż poruszają te tematy, które stały się ofiarą ołówka cenzora w pismach krakowskich?

Pytanie piąte i ostatnie: czy nie jest lepiej, jeśli opinia publiczna dowiaduje się o pewnych wydarzeniach z łamów odpowiedzialnej za każdą wiadomość — prasy, niżeli ze źródeł pantoflowej plotki, która była już niejednokrotnie, zwłaszcza w Krakowie — powodem tragicznych nieporozumień i wypadków?

Chcemy służyć dobru społecznemu i państwu, kierujemy się w naszej ciężkiej służbie publicystycznej najlepszą wolą i lojalnością wobec zagadnień państwowych, nigdy w naszych wystąpieniach nie poddajemy się niecelowym i nieobmyślanym sugestiom, mamy zatem moralną podstawę wymagać takiego traktowania, z jakiego korzystają pisma warszawskie na terenie Krakowa.

* * *

W okresie ostatnich 7 dni „Krakowski Kurier Poranny" został 5 razy skonfiskowany. Bo oto wczoraj znów „Krakowski Kurier Poranny" uległ konfiskacie.

NOWE ROZPORZĄDZENIA W DZIENNIKU USTAW

(„Iskra") W Dzienniku Ustaw Nr. 57 z dnia 29-go bm. ogłoszono rozporządzenie ministra spraw wojskowych, w porozumieniu z ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego oraz ministrem spraw wewnętrznych, o zakładach naukowych i egzaminach, których ukończenie, względnie złożenie uprawnia do skróconej służby wojskowej.

(„Iskra") W Dzienniku Ustaw Nr. 57 z dnia 29-go bm. ogłoszono rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie zmiany rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 8-go lipca 1929 r. o zakładach naukowych i egzaminach szkolnych, wystarczających dla osiągnięcia stanowiska urzędniczego w państwowej służbie cywilnej.

Rozporządzenie zawiera uzupełniający spis uczelni, dających te uprawnienia.

Z dnia

Czy musi się niezrozumiale pisać?

Z posiedzenia komitetu ekonomicznego Rady ministrów wydano komunikat, którego pierwsze zdanie brzmi:

„W dniu 26 lipca w godzinach popołudniowych odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Na posiedzeniu tym zostały ustalone elementy, na które dzisiejsza sytuacja gospodarcza — nakazuje położyć szczególny nacisk w bezpośredniej polityce gospodarczej rządu".

Ten ciężki i dla zwykłego czytelnika niezrozumiały styl ministerialno-patowski jest słabostką naszych wysokich urzędów. Przypuszczamy, że takie mistyczne redagowanie komunikatów, nie odbywa się w tym celu, aby zwykły czytelnik ich nie rozumiał — jaki więc ma to cel? Chłopski rozum powiada, że enuncjacje przeznaczane dla publiczności powinny być proste i jasne, bez sadzenia się na jakieś górnolotne frazesy, z których czytelnik musi dopiero wyłuskiwać prawdę.

Jaka różnica między początkiem a dalszym ciągiem komunikatu! W tej części mówi się zrozumiale o przeznaczeniu nowych dotacji na fundusz inwestycyjny — w porządku i pochwały godne. Ostatecznie czytelnicy nie są obowiązani umieć rozwiązywać łamigłówki — machną ręką na taki elaborat i koniec końców — nic nie będą wiedzieli.

„Kocjugend"

Nie trzeba nam „wstrząsów" społecznych

Tak nazwała katowicka „Polonia" organizację młodzieżową Ozonu, t. zw. „Związek Młodej Polski", na czele którego stoi płk. Koc, zaś zastępcą jego i bezpośrednim kierownikiem organizacyjnym jest wychowanek „Małego Dziennika", młodziutki pan Jerzy Rutkowski.

Zapowiadano od dłuższego czasu ukazanie się oficjalnego organu tego związku. I, po długich wyczekiwaniach wyszedł pierwszy numer miesięcznika p. t. „Młoda Polska", redagowanego przez p. Rutkowskiego. W derzającym w tym miesięczniku jest artykuł płk. Koca.

Nie chodzi o formę, styl i dobór gładkich słów. Z artykułu płk. Koca, nacechowanego właśnie swoistą strategią słowa, wynika jedno najistotniejsze założenie: wypowiada się walkę „Volksfrontowi", jako głównemu wrogowi, następnie walkę oportunizmowi, bierności... a wreszcie — rzecz esencjonalna — **dążenie do „ujednolicenia ideowo-politycznego narodu".**

Zastanówmy się!

Co to znaczy „Volksfront"? Trzeba jasno postawić sprawę. Jeśli chodzi o nas — o czym już pisaliśmy — to jesteśmy zdania, że zjednoczenie obozu demokrat. w Polsce przeciwko endeckiemu faszyzmowi i próbie narzucenia innego, jest koniecznością dziejową. W skład tego obozu wchodzić powinny: PPS, Stronnictwo Ludowe i lewica legionowa, organizacje pracowników umysłowych... To zrozumiałe. Jeśli przez „Volksfront" nie ma się na myśli ew. zjednoczenia tych stronnictw politycznych i odłamów społecznych, to zgoda, wszystko jest w porządku. Jeśli atoli temu obozowi zjednoczonej demokracji, usiłuje się nadać piętno „Volksfrontu", to ta dywersja ,obliczona na odstraszenie sympatyków, coraz bardziej sprzyjających tej koncepcji, nie wytrzyma próby życia, a ponadto spotka się z odprawą, należną treści zakłamanych zarzutów.

Każde z wymienionych stronnictw, oraz wszystkie razem, poszczycić się mogą przynajmniej tak wielkimi zasługami wobec Polski, jak ten 24-letni b. redaktor „Małego Dziennika", a obecnie „Młodej Polski", który jeszcze dobrze światła dziennego nie oglądał, gdy chłop, robotnik, inteligencja pracująca, krwawili o Niepodległość.

A teraz rzecz druga. Nareszcie zaczyna się rozumieć, o co chodzi: „ujednolicenie ideowo-polityczne narodu" Już zarzucono terminologię o „konsolidacji", o państwie „autorytatywnym". „Ujednolicenie", czyli „Gleichschaltung". Żywcem zapożyczony termin. Dosłownie! Ale mało tego. P. A. T-iczna chciała bliżej zapoznać opinię publiczną z treścią pojęcia „ujednolicenia" i dlatego, ogłosiła komunikat o zakończeniu „kursu dla kierowników Z. M. P.", oraz nazwiska mianowanych przez p. Rutkowskiego — członków „kierownictwa głownego" i kierownictw terytorialnych.

Kulminacyjnym punktem ideowej pracy kursu było przemówienie kierownika obozu, p. Rutkowskiego o „konieczności dokonania wstrząsu w życiu społeczeństwa polskiego, dla wydobycia z niego uśpionej energii narodowej. Co to za wstrząs? Jakimi środkami ma być dokonany? — Wstrząs nie może się odbyć bez specjalnych akcesoryj, a te są zbyt kosztowne i smutne w konsekwencjach, by można było sobie na nie dziś pozwolić.

W jednym z ostatnich artykułów **„Kurier Poranny"** pisał:

„Najwyższy czas, by kraj cały, by naród cały we własnym interesie przywołał się do porządku, lub też został do niego surowo przywołany. Gdyż, jak się zdaje, nie wszyscy rozumieją zarówno obecną powagę sytuacji międzynarodowej jak i położenie Polski, pełniącej w każdym wypadku kluczową w Europie rolę".

Czy więc w tych okolicznościach, które wymagają konsolidacji „całego kraju" — można zapowiadać jakieś „wstrząsy społeczne"?.

Jeden organ rządowy nawołuje do konsolidacji „całego kraju", a organ Ozonu grozi „wstrząsem" w imię „wydobycia wspólnej energii narodowej".

Panuje niesłychany chaos. W samym Ozonie zwalczają się dwa prądy: totalny i demokratyczny. Narazie prąd totalny zdaje się być górą, o czym mówi oświadczenie płk. Koca o „ujednoliceniu" ideowo-politycznym.

A nam się wydaje, że zwłaszcza obecnie w obliczu „ujednolicania się" sojuszu niemiecko-rosyjskiego, wewnątrz Polski nastąpić winna konsolidacja, polegająca nie na podporządkowaniu się większości społeczeństwa jednej, pokłóconej zresztą, grupie, ale na szczerej i ofiarnej współpracy wszystkich odpowiedzialnych grup politycznych i społecznych.

Dopiero wczoraj pisaliśmy o stanowisku „IKC" wobec ustrojów totalnych, powątpiewając w stałość jego zapatrywania antytotalnego. I mieliśmy rację. Bo oto dzisiaj „IKC" zachwyca się deklaracją „Związku Młodej Polski", która mówi o „ujednoliceniu", czyli „zgleichszaltowaniu", jako formie, zapożyczonej od ustroju totalnego...

Społeczeństwo polskie umie się jednoczyć w chwilach poważnych i przełomowych, bez potrzeby uciekania się do „ujednolicenia" form konsolidacyjnych.

Najlepszą formą konsolidacyjną to szeroka platforma demokratyczna, właściwa państwom zachodnim i skandynawskim, właściwa Anglii i Stanom Zjednoczonym. **Ster.**

Interpelacja sen. Bobrowskiego w sprawie oświadczenia ks. Sapiehy

Warszawa. PAT. — Na posiedzeniu senatu sen. Bobrowski zgłosił następującą interpelację do p. Premiera: „W dzienniku „Głos Narodu" z 23 lipca 1937 r. ogłosił Książę Metropolita Adam Sapieha podziękowanie dla wszystkich, którzy mu okazywali dowody szczerej sympatii, solidarności, oddania podczas ostatnich wydarzeń. Zarazem wyraża Metropolita przekonanie, że katolicy polscy „poznawszy wielu i jakich wrogów ma Kościół Katolicki w Polsce będą musieli wyciągnąć odpowiednie wnioski dla swej konsekwentnej zorganizowanej i odważnej pracy dla królestwa Bożego w Ojczyźnie". Zapytuję uprzejmie: 1) Czy ten prowokujący list biskupa krakowskiego znany jest p. Premierowi. 2) Co p. Premier zamierza uczynić, by skandalom na stolcu biskupim w Krakowie położyć kres i społeczeństwu polskiemu zapewnić **spokój wewnętrzny** ze strony czynnika, który z urzędu obowiązany jest propagować miłość bliźniego i przywiązanie do państwa i jego władz, nie zaś nienawiść i anarchię".

Kącik pracowniczy

Zaległe pobory pracownicze

Firma ogłosiła upadłość. Do masy upadłościowej włączeni zostali, jako uprzywilejowani wierzyciele, pracownicy firmy, roszczący sobie pretensje z tytułu zaległych poborów.

M. in. pretensje wieloletniej pracownicy p. Wandy G. wynosiły sumę zł. 5.934. Na poczet tej należności pracownica otrzymała tylko zł. 725.

W międzyczasie pomiędzy upadłą firmą, a jej wierzycielami nastąpił układ: wierzyciele zgodzili się na zredukowanie swych wierzytelności do 10 proc. Na tej zasadzie firma odmówiła wypłaty pozostałej sumy należnej p. G., uważając, że zredukowanych pracowników również obowiązują warunki układu z wierzycielami.

Sąd Pracy, do którego odwołała się p. G. nie uznał słuszności wywodów upadłej firmy i zasądził na rzecz pracowniczki całą należną sumę.

W motywach wyroku sąd orzekł:

— Sąd pracy uznał, że powództwo pracownicy oparte zostało na dokumencie wystawionym przez sędziego komisarza, stwierdzającym przyjęcie do masy upadłości należności strony powodowej. Tego rodzaju dowód nie może podlegać żadnemu zarzutowi ze strony firmy, której upadłość podniesiono, bowiem stwierdzenie wierzytelności w postępowaniu upadłościowym, stanowi jakby umowę sądową, która broni wierzytelności przed wszelkiego rodzaju późniejszymi zarzutami.

Nie wolno redukować pracownika podczas jego choroby

Gdy Jan K. pomocnik ogrodnika p. Stanisława K. zgłosił się do pracy po dłuższej chorobie — nie został już przyjęty do pracy. Ponadto pracodawca odmówił mu wypłacenia należnych za czas choroby zarobków.

Sprawa oparła się o Sąd Pracy.

Pracodawca motywował swe stanowisko: pracownik porzucił pracę samowolnie, symulując chorobę, by zaangażować się do firmy konkurencyjnej, zaniedbywał się w pracy, powodując straty dla pracodawcy. Sporna suma 129 zł., do której rości pretensje, stanowi pokrycie tych, spowodowanych przez pracownika, strat.

Sąd uznał jednak pretensje pracownika za uzasadnione i zasądził na jego korzyść od pracodawcy pełną sumę 129 zł.

Sądy ubezpieczeń społecznych

Ministerstwo Opieki Społecznej opracowuje projekt ustawy o sądach ubezpieczeń społecznych. Sądy te mają sprawować wymiar sprawiedliwości w sporach z zakresu ubezpieczeń społecznych, nie wyłączając zabezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia.

Gdański batalion pogotowia

Gdańskie bojówki narodowo-socjalistyczne wyłoniły specjalny oddział pogotowia, który jest skoszarowany we Wrzeszczu w koszarach policji bierze stały żołd i jest systematycznie szkolony w zawodzie wojskowym. — Wyszkoleni bojowcy przechodzą do policji, a mianowicie do t. zw. rezerwy policyjnej, która w rzeczywistości jest oddziałem wojskowym i do zwykłej służby bezpieczeństwa używaną nie jest. Po skończeniu przeszkolenia w tej rezerwie policyjnej przechodzą oni następnie do armii niemieckiej w randze podoficerów. Na miejsca wolne w oddziele pogotowia S. A. przychodzą nowi bojowcy, zamierzający się poświęcić zawodowi żołnierskiemu. W ten sposób gdańska rezerwa policyjna przekształconą została na szkołę podoficerską armii niemieckiej.

Belgia chce mieć flotę wojenną

W związku z wojną hiszpańską rozwija obecnie prasa belgijska żywą propagandę za stworzeniem floty wojennej, której obecność zapewniałaby należytą ochronę belgijskim statkom handlowym. Istotnie jest paradoksem, iż Belgia, potęga kolonialna, właścicielka wyjątkowo ważnego portu — Antwerpii, nie posiada do tej pory marynarki wojennej, dając się pod tym względem wyprzedzić krajom mniej zainteresowanym w żegludze morskiej. Wg. głosów prasy belgijskiej winna ona rozporządzać conajmniej półtuzinem małych krążowników lub kontrtorpedowców (typu np. naszego „Gromu"), z tuzinem torpedowców i tyluż łodziami podwodnymi.

Kolosalny przyrost naturalny Gdyni

Przyrost naturalny ludności w Gdyni jest znacznie większy, aniżeli w którymkolwiek mieście Polski.

W 1936 r. zarejestrowano 10,4 małżeństw na 1.000 ludności, gdy dla całej Polski liczba ta wynosi 8,3, dla Warszawy — 8,8, a dla Torunia — 6,5.

Na 1.000 ludności w r. 1936 było urodzin 31,0, podczas gdy dla całej Polski odnośna liczba wynosi 26,1, dla Warszawy — 13,4, dla Torunia — 23,1. Można więc obliczyć, że w Gdyni na 1.000 ludności rodzi się dwa i pół prawie razy więcej, niż w Warszawie.

Liczba zgonów na 1.000 w Gdyni wynosi 10,7, w całej Polsce — 14,0, w Warszawie — 10,7, w Toruniu — 14,8.

Przyrost naturalny na 1.000 ludności (t. j. urodzenia mniej zgony) dla Gdyni wynosi 21,2, gdy dla Polski zaledwie 12,1, dla Warszawy — 2,7, dla Torunia — 8,3.

KREW I ŻELAZO

Kraków, 30 lipca

Już stary Bismarck, który chyba na tym się znał, powiedział, że żywotnych spraw narodu nie rozstrzyga się mowami, lecz krwią i żelazem. Te dwie rzeczy — w innej formie zastosowane — są też w użyciu tam, gdzie chodzi o przydeptanie mniejszości polskiej w Niemczech.

Z wielką satysfakcją miliony Polaków przeczytają to, co we wtorek mówiono o stosunkach polsko-niemieckich, na tle dyskusji nad ustawami śląskimi. A mówili ludzie kompetentni: posłowie z Górnego Śląska. Naturalnie satysfakcja nie odnosi się do strasznego położenia Polaków w Rzeszy, ale do faktu, że poraz pierwszy podniósł się głos protestu przeciw polityce uprawianej wobec Niemiec: od owego stycznia 1934, od zawarcia 10 letniego paktu o nieagresji.

W ciągu tych 3 i pół lat zdawało się, że nie ma takiej mocy, któraby potrafiła podważyć zainaugurowaną przez p. Becka politykę. Nie było nawet po temu możliwości: polityka zagraniczna stanowi teren, na który Sejm prawie nigdy się nie wysuwa, zadawalając się rzadkimi i skąpymi exposé p. ministra. Jeszcze w poprzednim Sejmie komisja spraw zagr. potrafiła wymusić taką dyskusję — coprawda bez realnego wyniku.

I widzieliśmy dziwne rzeczy: zwykły pakt, o nieagresji, który przecież Polska ma też z Rosją, powoli zamieniał się w gorącą przyjaźń. Były przecież wyjazdy naszych ministrów do Niemiec, były wycieczki studentów i parlamentarzystów, robiono nadzwyczajne ustępstwa (w sprawie zaległości tranzytowych) w dziedzinie handlu wymiennego itd. Niemcom w to graj. W swym osamotnieniu mogli pochwalić się jednym bodaj przyjacielem, któremu też trochę basowali, ale swej polityki antypolskiej nie zaniechali.

Nie ma potrzeby ani celu wyliczać wszystkie udręki, jakie przechodzi ludność polska specjalnie na Śląsku Opolskim — są to rzeczy dobrze znane z prasy codziennej. Cóż, wszystkie piętnowania i narzekania nie wpłynęły na zmianę tej polityki, która jest jednym ogniwem w łańcuchu systematycznej walki z polskością.

Dobrze więc się stało, że sprawa ta ze szpalt prasy przedostała się na szersze, dające silniejszy rezonans forum: do Sejmu. Stąd może Europa więcej zainteresuje się tą sprawą, aniżeli mogła czy chciała na podstawie prasy. Najważniejsze jednak pytanie, czy ta postawa Sejmu wpłynie w jakimkolwiek stopniu na naszą urzędową politykę zagraniczną? Szczerze mówiąc, boimy się, że nie. Trzy przeszło lata konsekwentnej polityki proniemieckiej, nawet z uszczerbkiem dla sojuszu z Francją, nie przechodzą bez pozostawienia śladów w specjalnie nastawianej umysłowości. Kto raz zaufał Berlinowi, nie tak łatwo wyzwoli się spod jego sugestywnego wpływu.

L.

Jak podczas wojny

W jesieni 1914 roku wprowadzono w państwach centralnych kartki na chleb. Porcje były wymierzone skąpo, w dodatku chleb był w złym gatunku z powodu silnej domieszki ziemniaków a po zwycięstwie nad Rumunią, kukurudzą. Po chlebie przyszła kolej na cukier, naftę, węgiel itd. — słowem, zapanowała w całej pełni gospodarka wojenna ,którą w Polsce odczuwano jeszcze do r. 1921.

Dziś jeszcze wojny w Europie nie ma i nie było jej od zakończenia wojny światowej. Na brak środków żywności nie można było generalnie uskarżać się. Były tu i ówdzie braki tego czy innego ziarna, była silna fluktuacja cen, ale kto miał pieniądze, mógł wszystko kupić bez ograniczeń. Jedynie Niemcy, począwszy od r. 1935 zaczęły stopniowo wchodzić na teren gospodarki wojennej.

Zadekretowano ograniczenia w spożyciu tłuszczów, zaczęto do chleba dodawać różne domieszki, nałożono na gospodarstwa domowe przepisy, jak i co mają gotować, wreszcie zrobiono ostatni krok: minister wyżywienia zarekwirował na rzecz państwa cały tegoroczny zbiór ziarna, zostawiając producentom tylko tyle, ile potrzebują na własne wyżywienie, i na zasiew. Przytym ograniczono używanie zboża na paszę dla bydła, w zamian za co rząd przyrzeka rolnikom zaopatrywać ich w paszę.

Te zarządzenia były do przewidzenia. Wedle obliczeń pożniwnym Niemcom brakuje do następnych żniw pół miliona ton pszenicy, i półtora miliona ton żyta. W dzisiejszych czasach przywóz tych ilości nie sprawiałby żadnych trudności, gdyby były pieniądze na ich zapłacenie. A Niemcy — przynajmniej urzędownie, bo kto zna tajemnice dra Schachta — pieniędzy tj. złota i walut nie mają. To jest zrozumiałe. Niemcy gromadziły zawsze złoto ze swego eksportu, który był po angielskim najwyższy w Europie — obecnie eksport spadł do jednej czwartej części, a w dodatku jest przeważnie albo kompensacyjny tj. towar za towar, albo clearingowy tj. że pieniądze za wywóz składa się w bankach zagranicznych, jako zabezpieczenie dla zagranicznych eksporterów do Niemiec.

Takie są skutki częściowo bojkotu Niemiec, częściowo ich niepopularności w całym świecie. Naród 65 milionowy skazany na racjonowanie chleba itd. — to już chyba szczyt upadku. Władcy Niemiec nie rozumieją widocznie tragizmu tego położenia, jeżeli odważają się na politykę naprzekór wszystkim wielkim państwom. To zresztą dopiero początek — rok dopiero się zaczął i niewiadomo jak się skończy. Daleko zaszły Niemcy pod władzą p. Hitlera.

— Reuter donosi, że Włochy i Niemcy udzieliły odpowiedzi na propozycje brytyjskie w sprawie nieinterwencji. Odpowiedzi tych mocarstw przyjmują propozycje brytyjskie z zastrzeżeniami, dotyczącymi wycofania ochotników i przyznania praw kombatantów stronom walczącym w Hiszpanii.

Reforma prawa rozwodowego w Anglii

Londyn. (Tel. wł.) — Uzyskanie rozwodów w Anglii, jak wiadomo, było dotychczas bardzo utrudnione. Teraz nastąpią korzystne zmiany i uzyskanie rozwodu będzie możliwsze. Przed dwoma dniami odbyło się ostatnie czytanie ustawy rozwodowej tzw. „Maria ge Bill". Ustawa ta wejdzie w życie w przyszłym tygodniu, po jej zaakceptowaniu przez króla.

Dotychczasowa ustawa angielska uznawała powód do rozwodu jedynie w razie cudzołóstwa. Dzisiejsza dopuszcza i inne powody: 1) bezpodstawne opuszczenie jednego z małżonków, gdy rozstanie nastąpiło minimum przez 3 lata, 2) okrucieństwo, 3) nieuleczalna choroba umysłowa jednego z małżonków, jeśli choroba względnie leczenie trwało nie mniej jak 5 lat.

Wedle nowej ustawy, został okres czasu między zawarciem małżeństwa, a rozwodem zmniejszony do lat trzech podczas, gdy dotychczasowy okres minimalny trwał lat pięć. Sądowi pozostaje również prawo w pewnych okolicznościach uzasadnionych, ten okres czasu jeszcze bardziej zmniejszyć.

Dojście do skutku tej nowej ustawy jest osobistym triumfem literata A. P. Herberta, który w roku 1935 jako zastępca uniwersytetu oksfordzkiego wszczął kampanię o reformę ustawy rozwodowej.

Herbert jest przez wszystkie partie parlamentarne entuzjastycznie podejmowany. Przestarzałe i ostre przepisy rozwodowe, które nie cieszyły się, rzecz zrozumiała, popularnością, doprowadzały często do nadużyć i omijania ustaw.

—o—

Zmiana przepisów egzekucyjnych

(Iskra) Ministerstwo skarbu wydało zarządzenie, mocą którego przedłużyło o dwa tygodnie przewidziany w obowiązujących przepisach egzekucyjnych 4-tygodniowy okres zmiany, podczas którego dokonywanie licytacji przedmiotów, zajętych u właścicieli, użytkowników lub dzierżawców gospodarstw rolnych na pokrycie tak zaległości skarbowych, jak i wszystkich innych wierzycieli, jest niedopuszczalne. Zarządzenie to odnosi się do wszystkich rolników.

Ministerstwo skarbu podaje powyższe do wiadomości wobec nieścisłych informacji, które w tej sprawie ukazały się w prasie.

TU WYCIĄĆ!

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Żydów — a gniew Boski mi

— 84 —

nie zobaczy. Pomału przyzwyczai się, zapomni o swoim domu rodzinnym, a gdy mnie pokocha tak silnie jak ja ją, zawiozę wybrankę do Cudzimierza lub Przed bórza, tam Esterka uczyni znak krzyża świętego przej dzie na wiarę ojców moich i zostanie prawowitą żoną.

Snując takie plany, przymknął znowu cichutko i bezszelestnie drzwi, opuścił głowę w głębokiej zadumie i odchodząc od chaty wgłąb lasu przypomniał już spokojniej Maciejowi.

— Pilnuj ją jak oka w głowie, jeśli zbiegnie, zapłacisz to głową...

Wśród zielonkowatej czerni chłodnej nocy — zginął w zaroślach potężnego lasu.

ROZDZIAŁ V.

UWIĘZIONA PRZEZ GAWORKA W CHACIE LEŚNEJ ESTERKA, WIERZY, ŻE URATUJE JĄ KRÓL.

Gaworek przyspieszał coraz bardziej kroku, by jeszcze przed świtem dotrzeć do miasta. Kiedy znajdował się już w dość znacznej odległości od chaty Macieja, usłyszał nagle przeraźliwy, przerzynający grobową ciszę leśną, krzyk.

Przystanął jakby rażony piorunem.

Chwila ciszy ...i znowu obłąkany strachem krzyk uderza w uszy, wwierca się w mózg i znowu cisza... Serce przestało mu bić, chce postąpić naprzód, coś ciągnie go w tył, odwraca się szybko i pędzi już co tchu z powrotem w kierunku chaty.

— To jej głos!... To Esterka wzywa jego pomocy.

Wyczerpany szalonym pędem, potykając się co kilka kroków o wystające korzenie drzew, uderzając w ciemnościach głową o gałęzie i pnie, dopada wreszcie do chaty. Potężnym uderzeniem wali w drzwi. —

— 81 —

— Uspokój się Esterko i powiedz szczerze dlaczego nie chcesz zrozumieć mojej miłości. Czy nie jestem dość piękny? Czy nie jestem może godzien, byś ty, piękna córa żydowska mogła mnie pokochać? Dlaczego mnie odsuwasz od siebie?... Dlaczego gardzisz?..

— Wypuść mnie stąd, pozwól powrócić do domu...

— Nie mogę, tego jednego nie mogę... Co tylko zechcesz, uczynię, lecz tego jednego twego życzenia spełnić nie mogę.

Esterka widząc jego zdecydowaną postawę, rzuciła się z powrotem na łoże zagrzebując się szczelnie w posłanie.

Gaworek usiadł tuż przy łożu, nie zbliżał się jednak do niej, wpatrując się z uporem w jej rozpromienioną twarz, łowiąc każdy ruch jej śnieżno-białych, krągłych ramion, kiwał od czasu do czasu opartą na ręce głową, wreszcie podniósłszy się ociężale przemówił już spokojniej, cedząc każde słowo przez zaciśnięte zęby.

— Dobranoc Esterko! Jutro znowu przyjdę do ciebie. Nie lękaj się starego Macieja, to poczciwy człowiek, nic złego ci nie zrobi, przeciwnie, spełni każde twoje życzenie. Spij dobrze i spokojnie Esterko!....

To rzekłszy i skłoniwszy przed nią swą jasną, kędzierzawą głowę wolnym, ociężałym krokiem wyszedł z izdebki zatrzaskując za sobą drzwi.

Przed chatą, na grubym pniu dębowym siedział stary Maciej.

— A więc... była grzeczna ta smakowita Żydóweczka?... — rzucił syczące pytanie uśmiechnięty faun leśny. — Gorące musi mieć i spragnione pieszczot łono boś widzę dobrze znużony. Wyciąga się teraz zapewne z lubieżności — a ty ledwie ciągniesz za

Wiadomości z kraju.

Nowy Sącz

Sędzia utonął w Dunajcu

W Dunajcu pod Gołkowicami utonął dnia 25. bm. podczas kąpieli w Dunajcu dr. Jan Wąchała, sędzia okręgowy z Wilna. Denat przyjechał do rodzinnej wioski, gdzie udał się w towarzystwie kolegi szkolnego prof. Majdy do kąpieli. W pewnym momencie, gdy denat zanurzył się w wodzie, głębokiej w tym miejscu na 5 m. więcej się nie ukazał. Obecni na brzegu sądzili, że dr. Wąchała nurkuje co często robił, gdyż był dobrym pływakiem, lecz niestety okazało się, że denat utonął. Zwłoki wydobyła z Dunajca straż pożarna ze Starego Sącza, a przybyły lekarz stwierdził na miejscu zgon denata wskutek wady serca.

LEKARZOWI SKRADZIONO 6.000 ZŁ.

W Szczawnicy dokonał włamania nieznany sprawca do mieszkania tamt. lekarza dra Rozenfelda, skąd po wyłamaniu rakiem kasy podręczne, skradł 6000 zł. gotówką. Podejrzany o kradzież niejaki Hubert W został aresztowany.

SAMOBÓJSTWO UMYSŁOWO CHOREJ.

W Muszynce pod Krynicą odebrała sobie życie mieszkanka tejże wioski Anna Krynicka, która powiesiła się na drzewie przydrożnym.

TRAGICZNY FINAŁ BÓJKI O MIEDZĘ.

W Kamienicy pod Limanową podczas bójki o miedzę między wieśniakami został uderzony siekierą w głowę Jan Świerzyński, który zmarł w tut. szpitalu wskutek pęknięcia czaszki.

URLOP PREZESA SĄDU OKRĘGOWEGO

W bieżącym tygodniu rozpoczyna urlop 6-tygodniowy prezes Sądu Okręgowego w Nawym Sączu, Dr. Zdzisław Garbusiński. W tym samym czasie wraca z urlopu naczelnik tut. Sądu Grodzkiego Dr. Wojciech Maciołowski. Prezesa zastępywał będzie wiceprezes Sądu Okręgowego Dr. Julian Smolik.

MUZEUM ZIEMI SĄDECKIEJ, NARESZCIE W STADUM REALIZACJI.

Jak już „Krak. Kurier Poranny" donosił, ogród miejski w Nowym Sączu, t. zw. planty, został znacznie rozszerzony przez przyłączenie doń ogrodu zajmowanego dawniej przez sądeckiego lekarza powiatowego Dra Zaranka. W związku z tym dom, w którym dotychczas mieszkał Dr. Zaranek został przeznaczony na muzeum ziemi sądeckiej i będzie w najbliższym czasie odpowiednio przystosowany do tego celu. W ten sposób ziemia podhalańska nareszcie doczekała się swego regionalnego muzeum, o co walczono bez skutku od blisko pięciu lat.

ZNOWU UNIEWINNIENIE REWIDENTA SKARBOWEGO

W dniu dzisiejszym odbyła się przed tut. Sądem Okręgowym rozprawa rewidenta brygady kontroli skarbowej Urzędu Skarbowego w Nowym Sączu, Edwarda Mrowca, któremu akt oskarżenia zarzucił, że dokonał przywłaszczenia kwoty 25 zł., którą pobrał od miejscowego restauratora Andrzeja Rzepeckiego, tytułem należytości za badanie składu wódki, z której do kasy skarbowej nie odprowadził. Oskarżony, który na tym stanowisku pozostaje przez kilkanaście lat i który jest osobą bardzo majętną do popełnienia czynu nie przyznał się, a jako sprawcę nieporządków w biurach brygady wskazał b. kierownika brygady kontroli skarbowej, Zielińskiego, tłumacząc się, że Zielińskiemu ową kwotę 2 5zł osobiście wręczył, lecz Zieliński ich nie księgował. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy dał pełną wiarę tłumaczeniu się oskarżonego, a wyjaśnień Zielińskiego nie przyjął za podstawę wyroku i w tym stanie rzeczy uniewinnił oskarżonego Mrowca z całego oskarżenia. Rozprawie przewodniczył wiceprezes sądu okręgowego dr Döllinger, wotowali sędzia okr. dr Barbacki i sędzia okr. dr Bibring, bronił apl. adw. mgr Kant. Rozprawa wzbudziła w mieście zrozumiałe wrażenie.

ZA KRADZIEŻ UBRAŃ

odpowiadali w dniu dzisiejszym przed sądem grodzkim w Nowym Sączu Julian Kociołek, Piotr Pach i Bolesław Hatlaś, którzy dokonać mieli z początkiem lipca br. kradzieży ubrań na szkodę niej. Pacholarza. Po przeprowadzonej rozprawie sąd wydał wyrok, mocą którego Kociołek skazany został na trzy miesiące aresztu, zaś Hatlaś i Pach zostali uniewinnieni z oskarżenia. Rozprawę prowadził sędzia dr Zajączkowski, oskarżał rzecznik prok. Tarkowski, bronił apl adw. mgr Goldberger.

NAPAD NAD DUNAJCEM

Onegdaj napadło trzech młodocianych wyrostków na powracającą z plaży nauczycielkę Stemmelzównę, wyrywając jej torebkę. Czas najwyższy usunąć z nad Dunajca gnieżdżące się tam ulicznice i męty społeczne.

Tragiczny finał wycieczki kajakowej

Pod Pieninami utonął w Dunajcu dnia 25 bm. prof. Roman Haslinger lat 33. Denat przybył na wakacje z Bochni, gdzie uczył w tamt. gimnazjum, do rodziców do Nowego Sącza, skąd udał się z kolegą szkolnym na wycieczkę kajakową przez przełom Dunajca pod Pieninami. Wskutek silnych wirów w miejscu zwanym „Janosikowym Skoniem", w którym Dunajec ma 8 m. głębokości, kajak wywrócił się. Jedynie kolega prof. Haslingera zdołał wyzwolić się ze składaka, do którego pasażerowie byli przymocowani tak zw. „fartuchem" i przypłynął do brzegu, gdzie zemdlał, zaś prof. Haslingera wyłowili rybacy wraz ze składakiem, który był wywrócony do góry dnem. Lekarz stwierdził śmierć.

EPILOG TRAGICZNEGO WYPADKU NA BUDOWIE ZAPORY WODNEJ W ROŻNOWIE

Jak już donosiliśmy swego czasu, na zaporze wodnej na Dunajcu w Rożnowie, w czasie pracy podciągania transportera, pękła lina pomocnicza, która wywołała upadek transportera z wysokości 12 m., w konsekwencji czego odnieśli ciężkie obrażenia elektromonterzy, którzy wliczbie 7-miu wówczas pracowali na transporterze, w szczególności: Jan Barnaś, Józef Maśliwiec, Aleksander Tyrek i Franciszek Górka. Monter Górka doznał wówczas złamania kręgosłupa i zmarł w szpitalu. Wskutek doniesienia, prokurator sądu okr. w N. Sączu wygotował akt oskarżenia z art. 236 § 2 kk. przeciw Władysławowi Rakoczemu i Wiktorowi Coppensowi, obywatelowi belgijskiemu, jako odpowiedzianym kierownikom tego odcinka budowy, opierając się na orzeczeniu biegłego inż. Fedorowicza, który orzekł, że w chwili wypadku tragicznego dnia, siła obciążenia trans portera obliczona została przez oskarżonych na 5.000 kg. a obciążona na 4.000 kg nie wytrzymała tego obciążenia. (m)

POSEŁ NA SEJM ZIEMI SĄDECKIEJ JAN ŁOBODZIŃSKI

b. legionista i prezes powiatowego związku inwalidów, został odznaczony onegdaj złotym przyżem zasługi za pracę społeczną.

REPERTUAR KIN

SOKOL: „Czarownica z Salem" z Claudette Colbert.

WIEDZA: „Ta, albo żadna" z Gitą Alpar.

URLOP STAROSTY NOWOSĄDECKIEGO

W miejsce wicestarosty hr. Stanisława Mycielskiego, który udał się na własną prośbę, na roczny urlop, zastępuje starostę dra M. Łacha, który również bawi na urlopie, referendarz mgr. Tadeusz Dobrowolski.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE OGÓLNEGO ZW. PODOFICERÓW REZ.

odbyło się dnia 19 bm., na którym wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes F. Ołpiński, sekretarz Snitowski Tadeusz, wiceprezes J. Fedak, skarbnik J. Skierleński, Komendant koła S. Kabarowski. (m)

ROPCZYCE.

PRZENIESIENIE URZĘDÓW DO DĘBICY.

Dnia 1 kwietnia 1937 zostały częściowo przeniesione urzędy z Ropczyc do Dębicy. A to: Starostwo, Powiatowa Komenda P. P., Wydział powiatowy i Inspektor Ubezpieczeń. Z początkiem września 1937 mają być przeniesione do Dębicy dalsze urzędy t. j. Urząd i Kasa Skarbowa, Powiatowy Urząd rozjemczy i część Pow Kasy Komunalnej. Miasto Ropczyce zostanie w ten sposób zupełnie ogołocone, co kupcom grozi ruiną materialną.

Powołano do życia w Ropczycach komitet obywatelski pod przewodnictwem notariusza Dr. Zdzisława Srokowskiego, który ma na celu obmyślenie środków samoobrony przed upadkiem niegdyś bardzo ruchliwego miasta.

* * *

Z końcem października b. r. Ropczyce mają otrzymać oświetlenie elektryczne.

BOCHNIA

WÓZ ZE ZBOŻEM ZWALIŁ SIĘ NA DZIECKO

Przejeżdżający ze zbożem wóz, przechylając się, stracił równowagę i runął. — Pod ciężar zboża dostała się przechodząca prawie córeczka niejakiego Zdziarskiego. W zbożu znajdowała się kosa, która dziecko zraniła w szyję. Ranę zaszył lekarz, po czym dziecko poruczył opiece domowej. Życiu dziecka nie zagraża niebezpieczeństwo.

WE WIĘZIENIU W WIŚNICZU

wyświetlony zostanie w świetlicy więziennej film p. t. „Nowe typy zakładów penitencjarnych w Polsce" oraz wygłoszony zostanie okolicznościowy odczyt. Nadkomisarz straży więziennej Stanisław Śleziewski zaprosił na powyższy seans prawników z okolicznych miasteczek.

KINOTEATR „BAŁTYK" wyświetli film p. t. „Straszny dwór".

TU WYCIĄĆ!

— 82 —

sobą nogi... hi... hi... hi... silniejsze i więcej krwista mosanie klacz, niż młody choć jurny źrebiec... hi... hi.... hi....

— Milcz!... To nie twoja rzecz czy grzeczna i czy ognista to klacz! Milcz na Boga!... Jeżeli...

— Jeżeli?... hi... hi... hi... co jeżeli?...

— Jeżeli stary nicponiu odważysz się dotknąć jej ciała, zabiję się jak wściekłego psa. Zrozumiałeś?...

— Ja?... hi.... hi... hi... Taki młody i silny ogierek wyszedł z jej objęć jak zmiętoszony łachman, — a ja... ja mam próbować szczęścia i szukać rozkoszy w tym żarze jej nienasyconego ciała?... A zresztą i to zapamiętaj sobie — nie splamiłbym swej duszy grzechem rozkoszy, choćby z tak szatańsko piękna Żydówką!...

— Więc dobrze Macieju, tylko ostrzegam, nie pleć już więcej twoich głupich i złośliwych bzdurstw. Ja muszę już odejść, pozostawiam ją twojej opiece. Nie odmawiaj jej niczego, co tylko zechce, wykonaj i pamiętaj, jeśli dobrze wywiążesz się z moich poleceń dostaniesz dodatkowo dwadzieścia kop praskich groszy...

— Będę uważał...

— I jeszcze na jedno zwracam ci uwagę: nie wypuszczaj jej pod żadnym pozorem z chaty w dzień, bo może ktoś przypadkowo w lesie się zaplątać i ją zobaczy. Zrozumiałeś Macieju?...

— Nie troszcz się Gaworku... Za te twoje grosze praskie, gotów jestem na wszystko, nawet z tobą grzeszyć i iść do piekieł... Ty staraj się tylko by cię pokochała... by tylko przylgnęła do ciebie jak miodny plaster... hi... hi.... hi.... Idź spokojnie na wypoczynek, do takiej rasowej samiczki musisz mieć siłą niedźwiedzia... hi... hi... hi...

— Milcz już stary grzeszniku!...

— 83 —

— Acha... boli cię jej uporczywość, więc się oburzasz na mnie, hi... hi... hi... — nie przestał mimo gróźb Gaworka drwić dalej satyr, chichocąc przytem coraz to sarkastyczniej... Oj, gdzietoby młody łoszaku do takiego królewskiego kąska... A ja ci mówię nie zdolisz!... hi... hi... hi...

Gaworek zaciął wargi do krwi, nie odrzekłszy ni słowa zbliżył się znowu ku chacie, uchylił lekko, — ostrożnie, bez szmeru drzwi i spojrzał w głąb izdebki.

Płomyk kaganka rzucał ciemno żółty odblask na łoże na którem spoczywała Esterka. Leżała otulona szczelnie w pościel i czarną oponczę. Oczy na pół otwarte utkwiła w czarny zadymiony, pajęczyną przyobleczony pułap.

Jak pociągająco piękną była teraz jej blada twarzyczka, w tym blasku migocącego światła? Czarne włosy rozłożone jak wzburzone fale, tworzyły na białej pościeli przepyszną ramę rzeźbionej twarzyczki.

Pod wrażeniem tego czarownego obrazu zabiło znowu żywiej serce Gaworka z zachwytu i uwielbienia graniczącego z obłędem. Chciał rzucić się ku niej, przylgnąć, uścisnąć i wchłaniać słodycz jej rozchylonych ust, bo spragniony był i łaknący jak wędrowiec, który daremnie szuka z uporem źródła i odszukać go nie może — a tak pali pragnienie.

Opanował się jednak, coś go wstrzymywało, nie chciał sprawiać już ponownego lęku, wywoływać buntu i rozpaczy. Może zrozumie jutro, że ją kocha i będzie inną.

— Przecież widząc ten ogrom miłości, musi mnie pokochać — szeptał sobie cichutko, odpowiadając własnym myślom. — Przecież jestem przy tem i silnym, dorodnym mężczyzną — innego, prócz Macieja i tak

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką.

Partia księdza Baryczki posługuje się królową Ro kiczaną, wzbudziwszy zazdrość w jej sercu. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Przegląd prasy

NAPRAWIACZE BĘDĄ WYDAWAĆ WŁASNY DZIENNIK?

Agencja **„Echo“** donosi:

„W kołach zbliżonych do grupy t. zw. naprawiaczy krążą pogłoski, że na jesieni ma ukazać się nowy dziennik, który byłby nieoficjalnym organem naprawy. jako inicjatorów wymienia się wysoko postawione osobistości polityczne. Jak wiadomo, organem naprawy jest tygodnik „Naród i Państwo“.

PLATO OCENZUROWANY

Jak pisze **„Robotnik“** w Niemczech wyszło nowe wydanie „Rzeczypospolitej“ Platona, które uległo gruntownej cenzurze hitlerowskiej.

„We wszystkich miejscach, gdzie mowa o demokracji i o „rządach tyranów“, gdziekolwiek władze dopatrywały się możiwości porównań z obecnymi stosunkami w Niemczech, dokonano skreśleń.

Nie ma jednak obawy: Plato przeżyje Hitlera“.

PŁK. WALERY SŁAWEK

W katowickiej **„Polonii“** p. Zbigniew Rakowski zamieszcza charakterystykę b. premiera Sławka

W końcowym ustępie natrafiamy na następujące zdania:

„Prace organizacyjne płk. Koca nie dają żadnego wyniku, są jednym pasmem trudności i niepowodzeń. W skłóconej sanacji rośnie niezadowolenie i opozycja przeciwko płk. Kocowi. Jednym z najbardziej zawziętych, choć po cichu z ukrycia działających opozycjonistów jest płk. Walery Sławek“.

KTO BĘDZIE NASTĘPCĄ DMOWSKIEGO?

Wycofanie się Romana Dmowskiego z czynnej polityki spowodowało w Stronnictwie Narodowym poważny kryzys wewnętrzny. W łonie Str. Narodowego rozpoczęła się walka o władzę. Walka ta dotyczy przede wszystkim prezesury.

Korespondent **„Kuriera Łódzkiego“** informuje:

„Walka ta dotyczy przede wszystkim prezesury. Obowiązki prezesa pełni obecnie dr. Tadeusz Bielecki, b. przywódca młodzieży wszechpolskiej na terenie akademickim i b. poseł na sejm. Dr Bielecki zajmie prawdopodobnie stanowisko prezesa. Jest on przez swoich przyjaciół uważany za następcę Dmowskiego. Tymniemniej p. Bielecki ma wielu niechętnych i rywali. Zwłaszcza starsi koledzy partyjni niezbyt chętnym okiem patrzą na karierę przywódcy młodych.

Walka o prezesurę rozegra się na posiedzeniu Rady Naczelnej Str. Nar., które odbędzie się w Warszawie w drugiej połowie sierpnia“.

Dalsze informacje **„Kuriera Łódzkiego“** zasługują na specjalną uwagę:

„Dość poważnym wahaniom ulega również taktyka polityczna Str. Nar. Jak wiadomo, wyznawało ono dotychczas zasadę, że władzę powinien całkowicie i bez żadnych kompromisów objąć obóz narodowy. Z tego powodu Str. Nar. odrzucało przez długi czas myśl o jakimkolwiek porozumieniu z innymi grupami. W szczególności taktyka ta spowodowała walkę z tzw. Frontem Morges, a zwłaszcza ze Str. Lud. Obecnie taktyka ta stoi pod znakiem zapytania. Są wsród Str. Nar. również ludzie, którzyby radzi porozumieć się z czynnikami, popierającymi akcję OZN. Przyszła taktyka Str Nar. nie jest więc dotychczas zupełnie jasna. Być może, że po rozstrzygnięciu walki o prezesurę i ta sprawa zostanie wyjaśniona“.

M.

Straszna katastrofa kolejowa

27 osób zabitych, 50 rannych

Paryż. PAT. — Ub. nocy pod Villeneuve Saint Georges wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa. W sprawie tej Towarzystwo Paris- Lyon-Mediterranee komunikuje: Według nadeszłych do Paryża informacyj, katastrofa pociągnęła za sobą śmierć około 25 ludzi, rannych około 50-ciu. Katastrofa wydarzyła się w odległości 300 m. od dworca Villeneuve Saint Georges (około 20 klm. od Paryża) o godz. 23'15. Wykoleił się pociąg Paryż—St. Etienne. Jedna z miarodajnych osobistości, znajdująca się na miejscu wypadku oświadczyła, iż katastrofę spowodowało złe nastawienie zwrotnicy. Lokomotywa poszła w jedną stronę, a wagon pocztowy w drugą, pociągając za sobą wagon 2-ej klasy, który został całkowicie zmiażdżony, znalazłszy się między dwoma wozami metalowymi. Wśród ofiar katastrofy znajdować się mają pielgrzymi z Lisieux i dzieci z kolonij wakacyjnych. Prace nad oczyszczeniem toru trwają. O godz. 3-ej w nocy pod gruzami znajdowało się jeszcze kilka ofiar. Pierwsi pospieszyli na pomoc pasażerowie, którzy wyszli z wypadku cało, oraz osoby, znajdujące się na dworcu w Villeneuve Saint George. Szybko przybyła również straż ogniowa z Paryża. Na miejsce katastrofy udali się premier Chautemps, min. spraw wewn. Dormoy i minister robót publ. Queille.

Paryż. PAT. — Pierwsze wyniki dochodzenia specjalnej komisji kontrolnej Towarzystwa Paris- Lyon- Mediterranee pozwoliły stwierdzić, iż przyczyną katastrofy kolejowej pod Villenueve St. Georges było złe nastawienie zwrotnicy. Przybycie pociągu nr. 511 zostało zapowiedziane wobec czego zwrotnicę nastawiono na ten pociąg. Z Paryża natomiast nadeszła wiadomość, że przybyć ma pociąg nr. 1017 a nie 511. Można obecnie powiedzieć, że właściwe nastawienie zwrotnicy nastąpiło o kilka sekund za późno i że ruch szyn nie został zakończony, gdy nadjechał pociąg nr. 1017. Lokomotywa zawahała się chwilę, po czym wykoleiła się. Śledztwo ustalić ma, czy odpowiedzialność ponosi zwrotniczy. Sędzia śledczy całą noc przesłuchiwał dwóch zwrotniczych. Według ostatnich wiadomości, liczba zabitych wynosi 27 osób.

Bilans teroru irlandzkiego

skierowany przeciw porozumieniu z Anglią

Londyn. (Tel. wł.) — Bilans wczorajszych aktów terorystycznych w Irlandii i Ulsterze jest następujący: podminowanie mostu kolejowego z częściowym zniszczeniem linii kolejowej Dublin—Belfast. Zdemolowanie lub spalenie 28 granicznych budynków celnych. Przymusowe ewakuowanie rodzin celników, w czasie której rodziny te bezczynnie przyglądać się musiały niszczeniu i paleniu ich domostw. Eksplozja w belfortskim domu towarowym a wreszcie próba wysadzenia w powietrze specjalnego pociągu wiozącego 750 policjantów wczorajszej nocy. Te 24 godzin trwające akty teroru uprzednio przygotowane, mające przeszkodzić 4-ym z rzędu w ciągu ostatnich 250 lat odwiedzinom króla angielskiego. wyszły według „Times“ z kół radykalno-nacjonalistycznej organizacji IRA (Irlandzka Republikańska Armia). Jest to zmilitaryzowana polityczna organizacja, rozpowszechniona w wolnym państwie irlandzkim a także i w Ulsterze. Od czasu zamordowania admirała Sommervilla i O. Firrals'a członków tej tajnej organizacji, de Vaiera starał się organizację tę zdusić. Wczorajsze akty teroru miały na celu wprowadzić de Valerę w zakłopotanie i uniemożliwić zawarcie ugody angielsko-irlandzkiej. „Daily Herald“ uważa akty wczorajszego teroru za przemyślone uniemożliwienie próby pojednania, prowadzone od jakiegoś czasu między Irlandią a Wielką Brytanią, nad którym pracuje de Valera, a rząd brytyjski skłonny był usiłowania te akceptować.

Jak wygląda „polonizowanie“ się

Niemców

Bardzo nam przykro, że musimy znowu natrącić o p. Cata, ale trudno, życie lubi płatać figle. Nawet p. Catowi.

Oto zapewniał p. Cat Polskę, że Niemcy się „polonizują“ i że w zamian za to powinniśmy się germanizować.

Chcecie państwo posłuchać, w jaki to sposób Niemcy się „polonizują“ — już nie z Trzeciej Rzeszy, ale na naszym Śląsku, przeczytajcie ulotkę, jaką tam nasi „przyjaciele“ kolportują:

„Dawniej, gdy w obiegu były marki,
to żyliśmy jak kanarki:
a potem tysiące,
to skakaliśmy jak zające;
a w końcu, gdy miliony,
to żyliśmy jak barony;
a gdy zaprowadzono złoty,
to cały naród jest bez roboty.
A zatem prosimy Chrystusa Pana,
abyśmy się dostali jak najrychlej do Germana;
bo, gdy pozdrawialiśmy „Guten Morgen, mein Herr“,
to było wszystkiego „mehr“,
a gdy dziś pozdrawiamy „Dzień dobry, mój panie“,
to idzie w całej Polsce opłakanie“

(Ładniutki częstochowski wierszyk — nieprawda?... ale nie o to chodzi).

Coraz bardziej zaczyna się społeczeństwo polskie buntować przeciwko dywersji niemieckiej, skoro nawet „Goniec Warszawski“ pisze:

„Powyższa ulotka, organizowanie spisków irredentystycznych na Śląsku (N. S. D. A. B., „Schwarze Hand“ „Wanderbund“) i na Pomorzu (nielegalny „obóz pracy“ w Kęskowie), publikowanie w języku polskim książek, skierowanych przeciwko podstawowym elementom naszego bytu państwowego („K. Gilwicki: Wywłaszczenie niemieckich posiadłości kolonialnych“), werbowanie młodzieży w wieku przedpoborowym z pogranicza polsko-niemieckiego — to są wszystko przejawy dobrze zorganizowanej roboty, mającej na oku systematyczne podważanie siły naszej państwowości na zachodzie kraju. Tego rodzaju akcjom należy się przeciwstawić w sposób zdecydowany i męski, by nasza miękkość w działaniu nie była nam poczytana za słabość“.

Tylko panowie Cat- Kaden Studnicki nawołują do zbliżenia sie kulturalnego Polski z Niemcami. Ich patriotyzm opowiada się za „miękością“ w działaniu wobec zdradzieckiej roboty Niemców.

„Bohaterski“ wyczyn żyletkowca

W Krasnymstawie aresztowano prowodyra tutejszych „narodowców“ Adama Kostrzanowskiego, studenta praw, za zgwałcenie 20-letniej umysłowo chorej dziewczyny żydowskiej Chany B-m.

Dziewczyna późną nocą wydostała się z domu i wyszła na miasto. Spotkał ją przypadkowo wspomniany K., który dziewczynę zaprowadził za miasto i dopuścił się gwałtu na niej.

Będąc tej nocy na obwodzie komendant PP. p. Wilczak zatrzymał go, również chora dziewczyna została odprowadzona na posterunek PP. lecz natychmiast została zwolniona.

Kostrzanowskiego osadzono w areszcie do dyspozycji władz śledczych.

Całe szczęście, że ten bohaterski prowodyr oenerowców, nie mieszka w Hitlerii. Za „utrzymywanie“ stosunków z Żydówką dostałby się do... obozu koncentracyjnego.

Chora umysłowo Żydówka. Fe, pa nie Kostrzanowski!

Z giełdy

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa. Akcja: Bank Polski 103. Węgiel 22.50, Lilpop 48, Starachowice 30.75. Tendencja mocna.

Papiery procentowe: inwestycyjna I em. 68, II em. 67, dolarówka 39.25, konsolidacyjna grube 56.50—56.63, drobne 56.13—56.50, wewnętrzna 55.76. Tendencja mocna.

Dewizy: Belgia 89.25, Holandia 292, Londyn 26.34, Nowy Jork czek 5.28 i trzy czw., Nowy Jork tel. 5.29, Paryż 19.87, Praga 18.45, Sztokholm 135.75, Szwajcaria 121.55. Tendencja niejednolita.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań. Ceny orientacyjne: żyto nowe zdatne do przemiału 21.25—21.75, pszenica 26.75—27, jęczmień przemiałowy 673—678 g/l 18.50—19, 700—717 g/l 19.50—20.75, mąka żytnia gat. I 70-proc. 30.50. Reszta mąki żytniej bez zmiany. Mąki pszenne wszystkie gat. o 25 gr wyżej. Otręby żytnie, pszenne grube i średnie o 25 gr wyżej, jęczmienne bez zmiany. Reszta notowań bez zmiany. Ogólne usposobienie stałe.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA

w Londynie Ł. 58.50, w Paryżu fr. fr. 1910, w Zurychu dol. 58.25 przy tendencji utrzymanej.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork. Kursy zamknięcia: Dillonowska 54, Stabilizacyjna 73.50, Dolarowa 57, Śląska 53.50. Tendencja utrzymana.

TRYBUNA SPORTOWA

Konflikt w piłkarstwie śląskim pogłębia się

Prasa śląska pisze:

W związku z konfliktem piłkarskim. jaki powstał pomiędzy Polskim Związkiem Piłki Nożnej, a piłkarstwem śląskim, oraz zawieszeniem czołowych działaczy Śląska odbyło się we wtorek wieczorem w Chorzowie poufne zebranie przedstawicieli 57 klubów piłkarskich z obwodu przemysłowego Śląska.

Na zebraniu tym poszczególni delegaci bardzo ostro występowali przeciwko polityce centralnych władz piłkarskich. Po zapoznaniu się z wszystkimi powodami dymisji Śl. O. Z. P. N. zebrani postanowili „stać zdecydowanie po stronie byłego zarządu okręgu" i jak najenergiczniej przeciwstawić się czynnikom i osobom krzywdzącym piłkarstwo śląskie.

Niektórzy z zebranych wysuwali wnioski daleko idące, mające na celu zademonstrowanie niezadowolenia z działalności warszawskich władz piłkarskich w stosunku do Śląska. Od uchwalenia tych wniosków na razie się jednak powstrzymano.

W CZYIM IMIENIU DZIAŁA POR. STEFAŃSKI?

Również we wtorek wieczorem w hotelu Savoy w Katowicach odbyło się zebranie członków byłego zarządu, na które przybył komendant Okręgowego Ośrodka WF. w Katowicach por. Stefański. Oświadczył on, że obecność jego na zebraniu traktować należy jako nieoficjalną, niemniej jednak jest on wyrazicielem opinii sfer oficjalnych (?) i p. pułk. Sadowskiego (?); sprawozdanie z zebrania złożyć zaś ma p. płk. Glabiszowi.

Pominąwszy fakt, że por. Stefański jest na Śląsku zaledwie kilka tygodni i siłą rzeczy nie może orientować się w zagmatwanych stosunkach, panujących w sporcie piłkarskim, dziwnym się wydaje tajemnicza zwierzchność osób wymienionych przez komend. Ośrodka. Co ma p. pułk. Sadowski do piłkarstwa śląskiego, p. pułk. Glabisz do p. por. Stefańskiego, a p. Stefański do członków byłego zarządu?

Czyżby to była „nowoczesna organizacja sportu"?

PODOKRĘG RYBNICKI RÓWNIEŻ PRZECIW PZPN-owi.

Na zebraniu zarządu Podokręgu Rybnickiego Śl. O. Z. P. N. uchwalono solidaryzować się ze stanowiskiem członków byłego zarządu Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

PROKURATORSKIE PYTANIA P. GAWROŃSKIEGO.

Kpt. Gawroński, który z ramienia PZPN. bawił na Śląsku, jak podaliśmy, byłym członkom zarządu postawił na piśmie szereg pytań, na które mieli pisemnie odpowiedzieć. Treść tych pytań m. in. obracała się dokoła rzeczy nie mających zasadniczo nic wspólnego z piłkarstwem śląskim, jak n. p. „czy jest pan oficerem rezerwy"?

Bandycki napad na piłkarzy

Obóz juniorów LOZPN zorganizowany w Skolem zakończył się skandalicznym incydentem. Uroczyste zamknięcie obozu miało nastąpić w niedzielę. Program obejmował również spotkanie między reprezentacją Skolego a reprezentacją obozu Nie doszło ono do skutku z powodu niewiarygodnego incydentu, który zaszedł w sobotę późnym wieczorem. Po kolacji członkowie wszystkich drużyn zgrupowanych na obozie, udali się na przechadzkę do miasta. W drodze powrotnej, około godz. 10 wieczorem, pewna grupa graczy została znienacka zaatakowana przez bandę nieznanych osobników, przy czym posypał się na piłkarzy lwowskich grad kamieni. Po powrocie do obozu okazało się, że kilku graczy zostało kontuzjowanych, zaś gracz Jedynak z Pogoni na skutek uderzenia kamieniem w głowę, odniósł dość głęboką ranę i został opatrzony przez lekarza. Wobec tego incydentu, kierownik obozu p. W. Kuchar odwołał niedzielne spotkanie z reprezentacją Skolego i jeszcze w niedzielę rano — po zamknięciu obozu przez prezesa LOZPN-u prof. Dręgiewicza nakazał drużynom powrócić do swych miast.

Według pogłosek, dotąd niesprawdzonych, bandycki ten napad zorganizowany miał zostać przez trzech osobników ze Skolego, przy czym inicjatorami napadu mieli być członkowie jednej z drużyn biorących udział w mistrzostwach juniorów (!). W aferę tę wmieszany ma być również kierownik jednej z drużyn (!!). Władze piłkarskie prowadzą w tym kierunku odpowiednie dochodzenia.

Drużyna juniorów Pogoni, która zdobyła mistrzostwo Okręgu lwowskiego na obozie w Skolem, otrzymała nagrodę wędrowną, ufundowaną przez Wacława Kuchara. Nagrodę tę stanowi statua z angielskiego brązu, wyobrażającą dwu piłkarzy walczących o piłkę.

Chwieje się Mitropa-Cup

Walne zebranie szwajcarskiego Zw. Piłki Nożnej postanowiło wystąpić z turnieju o Mitropa - Cup. Decyzję swą motywują Szwajcarzy demoralizującym wpływem gier pucharowych, które prowadzone są w duchu całkowicie niesportowym i kończą się niejednokrotnie skandalami. Drużyny uczestniczące w pucharze, używają dla uzyskania zwycięstwa wszystkich dopuszczalnych i niedopuszczalnych środków. Związek szwajcarski w trosce o kulturę sportową swego piłkarstwa postanowił wycofać się z Pucharu.

RZYM. — W tutejszych kołach sportowych rozeszła się pogłoska, że Italia zamierza wślad za Szwajcarią wycofać swe drużyny z rozgrywek o Mitropa - Cup.

Ładny prezes...

Dużą sensacją dla Lublina było aresztowanie w grudniu ub. roku komendanta ośrodka W. F. i P. W. porucznika Tadeusza Kai, który w czasie swego urzędowania dopuścił się poważnych nadużyć pieniężnych. Porucznik Kaja był na terenie świata sportowego osobą bardzo popularną, piastując godność prezesa conajmniej sześciu klubów i związków okręgowych.

„Wszechstronny" talent wielokrotnego prezesa nie wyszedł sportowi lubelskiemu na dobre, gdyż za jego właśnie urzędowania zanotowano upadek sportu. Ostatnio porucznik Kaja stanął przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Lublinie, który po czterodniowej rozprawie i zbadaniu około 50 świadków uznał oskarżonego winnym i skazał go na półtora roku więzienia, pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na lat cztery, oraz wydalenie z korpusu oficerskiego.

Należy podkreślić, że defraudant cały czas przebywał w więzieniu wojskowym w Lublinie i na rozprawie zjawił się w mundurze pod eskortą.

Sprawa oraz surowy wyrok na popularnego „prezesa" wywołały w Lublinie zrozumiałe wrażenie.

—o—

ULICA DR. GILEWICZA.

Zarząd m. Brasławia postanowił w uznaniu zasług propagandowych płk. dr. Gilewicza, dyrektora Centralnego Instytutu WF na Bielanach pod Warszawą, położonych na polu szerokiej propagandy Brasławszczyzny, nadać jednej z ulic Brasławia nazwę „ulicy dr. Gilewicza". Płk. dr. Gilewicz jest „odkrywcą" pięknych terenów Brasławszczyzny dla celów obozowych i turystycznych.

—o—

K.P.W. SANDECJA — RKS „LEGIA"

W dniu 1 sierpnia b. r. odbędzie się na boisku T. S. Wisła mecz eliminacyjny o wejście do Ligi Okręgowej, pomiędzy KS. KPW. Sandecją z Nowego Sącza a R. K. S. Legia.

Zawody te przedstawiają się niezmiernie ciekawo ze względu na dobrą formę RKS. Legia, okazaną w ubiegłą niedzielę, na zawodach z Związkiem Strzeleckim w Chełmku.

Zawody główne poprzedzi mecz drużyn młodszych.

Początek zawodów głównych o godzinie 17-tej. Ceny biletów niskie.

Nowiny sportowe

FILM ZDECYDOWAŁ O PIERWSZEŃSTWIE.

W finale biegu pań na 80 m z płotkami o mistrzostwo Niemiec o zajęciu pierwszego miejsca, zdecydował dopiero film, który wykazał, że zwyciężyła Dempe — 11,7 sek. przed Steuer i Westphal.

—o—

BRADDOCK REZYGNUJE Z DALSZEJ KARIERY BOKSERSKIEJ?

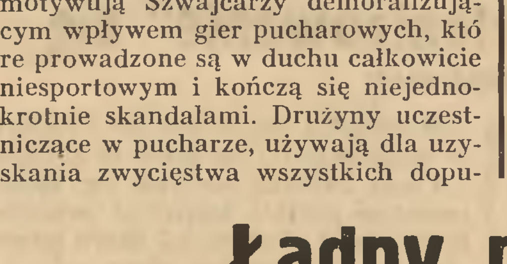
Mecz bokserski Schmelinga z Farrem odbędzie się 27 września w Londynie.

Braddock po ostatniej porażce z Louisem postanowił się rozstać z boksem. Otworzył on ostatnio w Newark wielki dom handlowy pod nazwą — Braddock-Holfy Co i przypuszcza, że będzie miał duże dochody. W razie, gdyby mu się nie powiodło, wróci z powrotem do bosku.

—o—

BOROTRA OŻENIŁ SIĘ.

Znakomity tenisista francuski, Jan Borotra, wziął w Paryżu ślub z bar. Mabel de Forest, rozwiedzioną żoną deputowanego Barrachin. Pani Borotra jest popularną tenisistką paryską.



Na wesoło...

WIĘC KTO ZROBIŁ.

— Niech mi pani wierzy... mnie jeszcze żadna kobieta nie wystrychnęła na dutka.

— A kto więc to zrobił?

Oko świata

NIEMCY

— Z Bytomia na Śląsku opolskim donoszą, o zajściach przeciwżydowskich, które wydarzyły sie w ostatnich dniach.

Klienci chrześcijanie nie są dopuszczani do zakupywania w sklepach żydowskich. Sklepy żydowskie są niszczone. Wczoraj zdemolowano bożnicę w mieście. Grupy młodzieży niemieckiej urządzają demonstracje uliczne wznosząc okrzyki przeciwżydowskie.

HISZPANIA.

— Korespondent Havasa donosi, iż gen. Franco, który osobiście kieruje natarciem, przybył do Salamanki. Oświadczył on, iż jest bardzo zadowolony z osiągniętych rezultatów walki w czasie której wiele międzynarodowych brygad zostało rozbitych. Straty wojsk gen. Miaja — według gen. Franco — sięgają 30.000 ludzi.

— Havas donosi z Avila, że wojska gen. Franco zdobyły w siedzibie dowództwa wojsk rządowych w Cabras Rojas na froncie madryckim szczegółowe plany obrony Madrytu.

— Otrzymano wiadomości, że mały statek „Piri", kursujący pomiędzy Marsylią a Alicante, został albo storpedowany, albo też zatrzymany przez okręty powstańcze i odprowadzony do portu Palma na Majorce. Załoga statku nie daje o sobie znaku życia.

— Oddziały wojsk rządowych wykonały gwałtowne natarcie na Castroalen i Lanevara, które powstańcy zajęli przed trzema tygodniami. Pozycje te mają doniosłe znaczenie taktyczne, górując nad całym terenem położonym na południowy-wschód od Santander. Atak wojsk rządowych został poprowadzony przez 4 bataliony milicji. Lotnictwo powstańcze jeszcze przed tym sygnalizowało koncentrację wojsk przeciwnika za pierwszymi liniami okopów. Skierowana w tę stronę artyleria otworzyła ogień, zadając ciężkie straty milicji. Następnie milicjanci cofnęli się, zostawiając na polu wielką liczbę zabitych.

FRANCJA.

— W Paryżu rozpoczęły się obrady 2-go międzynarodowego kongresu psychologicznego z udziałem około 400 uczestników. Tematem obrad jest zagadnienie: „Ruch i adapiacja". W kongresie bierze udział liczna delegacja uczonych polskich, a mianowicie: prof. Baley i prof. dr. ks. Choynacki z uniwersytetu im. Piłsudskiego, prof. Jaxa - Bykowski, delegat tow. psychologicznego, pułk. Kornilowicz i kpt. Śniegocki, jako delegaci sekcji psychologicznej towarzystwa wiedzy wojskowej.

Delegacja polska przedstawiła szereg referatów.

SĄDOWY EPILOG SPORU O ŚCIEŻKĘ.

Od niepamiętnych czasów gromadzianie Morawska p. Jarosław używali bez nieczyjej przeszkody ścieżki z Morawska do przedmieścia Głęboki, przez grunta obszaru dworskiego w Muninie, własność Zofii hr. Tyszkiewiczowej. Przed paru miesiącami hr. Tyszkiewiczowa wydzierżawiła wojskowości część gruntów, przez którą prowadzi ta ścieżka. Ponieważ wojskowość zabrania mieszkańcom gromady Morawska przechodu przez tę ścieżkę, twierdząc, że w umowie dzierżawnej hr. Tyszkiewiczona nic nie wspomniała o prawie służebnym, nabytym przez ludność Morawska — przeto ludność ta zaskarżyła Skarb Państwa o zakłócenie w posiadaniu prawa służebności, t. j. prawa przechodu przez ścieżkę.

W ubiegłym tygodniu odbyła się w sądzie grodzkim w Jarosławiu przed sędzią Drem Nędzowskim rozprawa, w której udział wziął jako zastępca Skarbu Państwa, przedstawiciel Generalnej Prokuratury R. P. Dr. Waligórski ze Lwowa oraz przedstawiciele wojskowości.

Mieszkańców Morawska zastępował adw. dr. Jedliński.

Sędzia dr. Nędzowski po przeprowadzeniu przewodu dowodowego ze zeznań gromadzian Morawska twierdzących, iż od niepamiętnych czasów korzystają z wolnego przechodu przez sporną ścieżkę — wydał wyrok tej treści: „Skarb Państwa naruszył chłopów z Morawska w spokojnym wykonywaniu przechodu przez grunt dworski Głęboki i że tych utrzymuje się w spokojnym posiadaniu wzgl. wykonywaniu przechodu, a Skarb Państwa winien przedmiot sporu przywrócić do pierwotnego stanu oraz zapłacić mieszkańcom Morawska koszta sporu.

POŻAR POD PRZEMYŚLEM.

W Iskani pod Dubienkiem spłonęły dwa budynki gospodarcze i dom miejscowego zamożnego rolnika Ołeksy Cimejki. Szkoda wynosząca około 1.500 zł. była ubezpieczona.



Z desek scenicznych do tronu cesarskiego

POWIEŚĆ REPORTAŻOWA JÓB PAAL'A
Z PRZEKŁADU F. T.
OPRACOWAŁ B. REMBOWSKI



JÓB PAAL o światowej sławie znakomity autor wedle rysunku Gehl'a

Odcinek 3

2. Zwierzenia reportera

By reportaż spełnił całkowicie swe zadanie nie może być romansem — tylko ścisłą, barwną, dobrze związaną kroniką, sprawozdaniem zdarzeń, których żywym świadkiem był reporter lub też osoby, od których dane wiadomości zdobył. Reportaż może być okraszony romantyzmem, jednak w żadnym wypadku nie może być legendą, czy bajką.

Obojętnem też jest, czy ktoś nazwie reportera kronikarzem czy trubadurem, czy będzie pisał prozą czy wierszem, jak i to czy pracę tę wykonywał będzie w celi klasztornej, przy otwartym oknie, przez które wdziera się złocisty snop promieni słonecznych, wpływa upojny zapach rozkwitłych bzów i jaśminów i wirtuozowski koncert szarego słowika. Mniejsza o to, czy ręka jego znaczyć będzie te dzieje ciemnymi, stylowymi inicjałami na żółtawym pergaminie gęsim piórem, czy będzie to drukowane na nowoczesnej, chyżej maszynie rotacyjnej — ale w każdym wypadku musi się kierować tym ważkim prawidłem, że reportaż — to zbiór faktów.

* * *

Już nie dziesiątki ale setki wspaniałych pałaców, uroczych zamków, przytulnych will, wygodnych zameczków myśliwskich posiadała w monarchii rodzina Habsburgów. Niezliczona armia służby, mniejsza o to czy był większy dygnitarz czy zwykły lokaj, starała się — choćby z narażeniem własnego życia — spełniać każdy rozkaz tego, z woli Bożej i ludu cesarza.

W tych licznych pałacach, w tych wybudowanych wśród najpiękniejszych drzew i krzewów willach, w tych zameczkach myśliwskich, przeładowanych trofeami, tysiące szczegółów mówi o zalotnych awanturnikach spoczywających dziś z godnością w habsburskich kryptach kościoła Kapucynów w Wiedniu i o kurtyzanach które przez godziny czy miesiące osładzały ziemski żywot panujących.

Tak bardzo wiele mówią porozmieszczane tu i tam miniatury w złoconych ramach, malowane na kości słoniowej przez mistrzów epoki rokoko i empiru. Nazwiska tych pięknych, zalotnie uśmiechniętych dam, dziwnie oględnie przemilcza historia, a o rolach ich dowiedzieć się tylko możemy z tajnych sprawozdań placówek



KATARZYNA SCHRATT w okresie, w którym przedstawiono ją parze cesarskiej w Krems

zagranicznych, akredytowanych w Wiedniu.

Niezawsze też herby i tytuły, którymi się jeszcze dziś szczycą niektóre rodziny są zdobyte na polu chwały, bo czasem była to zasługa tylko miłego uśmiechu, namiętnego pocałunku i dyskretnych okoliczności wniesienia do bardzo zimnych i sztywnych pa ców habsburskich ksztyny wiosennego, romantyzmem tchnącego czaru...

I mówią wiele te pożółkłe miniatury o romantyce minionych czasów, natomiast w aktach tajnego archiwum tak bardzo mało możemy odnaleźć śladów z tych 31 lat kwiecistej wiosny, gorącego lata i białej zimy Katarzyny Schratt, że aż dziw jak skrzętnie zacierano każdy ślad jej stopy, jej stosunku do cesarza, a przecież aktorka ta zdołała dokonać cudu i wyczarowała uśmiech na typowych habsburskich wargach Franciszka Józefa.

I chociaż cesarz bywał codziennym gościem sąsiadującej z schönbruńskim pałacem willi aktorki Burgteatru, choć artystka aż nazbyt może często wspólnie z cesarzem spożywała śniadanie w jego gabinecie pracy, przyjaźń ta nie doszła nigdy do tego rozkwitu, by dla potomności mogła być jasno i szczerze przekazana i historykom dała realny i dokumentarny materiał.

W wszystkich wiedeńskich pałacach Habsburgów, jak i w willi w Ischlu wiszą tylko portrety przodków: dumne, sztywne i zimne, damy w krynolinach z pudrowanemi, kunsztownie ułożonemi fryzurami, z pańska spoglądającemi panami w hermelinach z cesarską buławą w prawicy. Tu i ówdzie wiszą znowu obrazy przedstawiające bitwy, ogniem ziejące armaty. Widać na nich pękające granaty, pędzących na śmierć przy werblu bębna żołnierzy, to znowu fragmenty polowań lub portrety zagranicznych panujących, a wszystkie są rozwieszone na ścianach obitych jedwabną tkaniną, lecz o 31 latach Katarzyny Schratt ani śladu, nic jej tu nie przypomina, nie zaznacza jej bytności prócz delikatnie haftowanych poduszek na otomanie, rozrzuconych tu i tam, zasuszonych już dawno.... dawno temu, umieszczonych pod szkłem czterolistnych koniczyn... A może... może jedna czy dwie smukłe wazy na kwiaty, w których przed wielu laty pachły upojnie skromne fiołki i płomienne goździki...

Reporter chcący opisać romans tych dwojga nie wiele tu znajdzie.

Bohater tego romansu spoczywający w krypcie Kapucynów w miejscu, gdzie tylko w upalne południe, przez wąską szczelinę wpada promyk słońca, tuż obok sarkofagu tragicznie zmarłego Rudolfa i męczennicy Elżbiety — czeka na zmartwychwstanie.

Bohaterka do ostatniej chwili swego życia dyskretnie milczała.

Oboje otoczeni byli całym legionem osób, a z najokazalszego i najludniejszego niegdyś dworu, zaledwie dwie czy trzy osoby pozostały przy życiu i wspominają te czasy, gdy na dziedzińcu Burgu wiedeńskiego dzień w dzień, każdego południa odbywała się zmiana warty, a z nawpółotwartego parterowego okna, uśmiechnięty pan przez 68 lat codziennie z zadowoleniem obserwował tę ceremonję, która zawsze dawała mu jednakowo silną emocję.

Reporter chcąc dokładnie i bez fałszu naświetlić tajemnicę romansu Katarzyny Schratt z Franciszkiem Józefem, chcąc wydostać prawdę z tego wszystkiego, co dotychczas otoczone było legendą i romantyczną bajką — staje przed niełatwem zadaniem i musi baczyć, by nie wejść na wygodną, choć błędną drogę. (C. d. n.)



Uroczy fragment schönbruńskiego parku: „Glorietta".

Najzdrowszy sen

przed północą

Zarówno ludzie jak i zwierzęta, a nawet rośliny dla wykonywania czynności życiowych, podczas których organizm się zużywa, wymagają okresu snu. Sen, w szerokim tego słowa znaczeniu, jest konieczny dla życia i zdrowia.

Zdrowy człowiek dorosły wymaga od 5 do 10 godzin snu na dobę, zazwyczaj 7 — 8 godzin. Ilość i jakość snu w znacznym stopniu zależy od konstytucji człowieka, od wieku, rodzaju pracy, a nawet od pory roku i klimatu. Najwięcej jednak zależy od przyzwyczajenia. Ludzie o konstytucji pyknicznej, śpią długo, asteni-y krótko. Głębokość snu również jest większa u pykników... Sen asteników jest często przerywany i czujny.

Są osoby, które zasypiają bardzo łatwo, o każdej porze dnia i nawet w bardzo niewygodnej pozycji. Szczególny ten dar ocenił należycie Nitzsche mówiąc, że „umiejętność życia polega na tym, by potrafić zawsze zasnąć we właściwym czasie". Z historii wiemy, że Napoleon Bonaparte w najpoważniejszych nawet sytuacjach, podczas rozstrzygających walk na polu bitew, oparty o bęben potrafił zasypiać na krótko, by po obudzeniu się ze zdwojoną energią kierować swą armią.

Wiadomo ogólnie, że sen przed północą jest najzdrowszy. Nie wszyscy jednak potrafią zasypiać wcześnie. Jedni wieczorem czują znużenie i starają się przed północą udać na spoczynek, drudzy chodzą spać późno, zasypiają z trudnością, najmocniej śpią rano i wstają zmęczeni. Dopiero wieczorem są rześcy i pracują najlepiej. Można byłoby mówić nawet o dwóch typach ludzi, w zależności od czasu zasypiania i wstawania. Są typy „rannych ptaszków" i „śpiochów".

Znane są wypadki uporczywej bez senności. W ubiegłym roku dzienniki podawały, że pewien milioner z Kalkuty Raj Bahaduh Bajorin gotów był ofiarować fortunę temu, kto wyleczy go z bezsenności. — Sławna na cały świat przepiękna księga Axela Munthe, powstała podobno dzięki bezsenności autora.

Niektórzy mówią, że „nigdy nie śpią". Oczywiście jest w tym przesada. Słaby sen, drzemanie zastępuje im sen naturalny. Bez snu człowiek nie może wytrzymać dłużej jak 3 — 4 doby. W czasie wojny znużeni żołnierze lub lekarze na punktach opatrunkowych czasem zasypiali dosłownie — stojąc.

Prof. Forel kładzie nacisk na konieczność wyrobienia w sobie umiejętności prędkiego zasypiania. Istnieją najrozmaitsze sposoby zwalczania bezsenności, opartej na przyzwyczajeniu. O chrobliwej bezsenności w tym miejscu nie mówimy. Niektórzy radzą powtarzać monotonnie kilka liczb początkowych, inni zalecają liczenie do stu. Są osoby, które zasypiają, marząc o rzeczach przyjemnych. Radzą też skoncentrować uwagę na rzeczach obojętnych, byle nie myśleć o kłopotach.

Najważniejszą jednak rzeczą jest, by ciemno było w pokoju i panowała jak największa cisza. Światło i szmery spędzają sen z powiek. Czytanie w łóżku nie może być środkiem nasennym, ponieważ pobudza wyobraźnię i dlatego odbiera sen. Jednakże miałem znajomego, który zawsze w łóżku czytał dzieło filozoficzne. Utrzymywał, że jest to dla niego najlepszy środek nasenny. Po przeczytaniu jednej kartki zasypiał snem sprawiedliwego.

LIST Z MUSZYNY

Mkniemy „Oświęcim — Pragą“ do Muszyny. W miarę zbliżania się coraz piękniejszy krajobraz zmienia się jak w kalejdoskopie. Gdyby tylko nie te „wyboje“.

Miejscami, jak na nasze stosunki, droga nie najgorsza. Miejscami, — wprost niemożliwa. Braki te dadzą się łatwo i szybko usunąć. Trzeba tylko chcieć. Jednak przy zwyczajnym u nas marazmie nie prędko nastąpi u nas motoryzacja. A chłopi jakby na złość jadą zawsze przeciwną stroną.

O ostatnim odcinku drogi Krynica — Muszyna wstyd poprostu pisać. — Drogę tę od lat buduje się i nie wykańcza. Przejazd, prawie że niemożliwy, zwinięto nawet tego roku z tego powodu linię autobusową łączącą Muszynę z Krynicą. Tak wygląda, jakby się Krynica specjalnie odcięła od Muszyny, bojąc się konkurencji. Bo też pięknie w dolinie Popradu i Muszynki położona. Osłonięta od wiatru otaczającymi wzgórzami, silnie nasłoneczniona posiada mocniejsze, niż Krynica źródła mineralne, leczniczą borowinę, wspaniałe powietrze, cudowne spacery, między innymi do jedynego w Polsce lasu lipowego i co najważniejsza plażę nad Popradem, czego nie ma Krynica. Ściągają tu też z całej Polski nie tylko kuracjusze, ale ludzie poszukujący zdrowego wypoczynku wakacyjnego. Pełno jest w Muszynie, nawet za pełno. Stare i młode bawią się flirtują i tańczą o ile znajdą partnerów, bo brak tu przedstawicieli płci brzydkiej, w lokalu dancingowym „Adria“ lub w cukierni p. Foltyńskiej w „Tęczy“. Co gorsza, niejedna pani Irena będąca w towarzystwie swego męża usiłuje zdobyć obcy mięsień sercowy, lub starzejący się Tulisław, korzystając z zewnętrznych pozorów męskości (nosi spodnie), pomija swą prawowitą małżonkę i tuli cudzą żonę. Ma też niestety Muszyna i drugą stronę medalu. Porządek i łazienki. Zarząd miejski nie dorósł do swego zadania.

W samym mieście unoszą się tumany kurzu o ile litościwy Pan Bóg nie skropi dróg. Nie zauważyłem też, by Magistrat usiłował zrobić coś, by uczynić miasto czystem i schludnem. Jeśli zaś chodzi o łazienki, to sprawa ta zakrawa poprostu na skandal. Jest w Muszynie około 4000 do 5000 letników i kuracjuszy. Przy sprzedaży biletów odbywającej się w małym pokoiku łącznie z pobieraniem taksy zdrojowej, tłoczą się tłumy sprzeczających się letników. Nie ma żadnych urządzeń porządkowych umożliwiających kolejną sprzedaż. Za barierką przedzielającą pokoik na dwie części siedzi sobie zahukany urzędnik a kuracjusze tłoczą się z obu stron i zakrzyczają wprost biedaka. Nic dziwnego, sprzedaje się bilety na 24-go bo od 15-go do 23-go są już wysprzedane, i to od 6-tej rano do 22 (10-tej wieczór) i o tej porze muszą się ludzie kąpać, bo przyjechali na kurację. Same łazienki brudne i prymitywne. Z niedołęstwa miejscowych władz samorządowych skorzystała inicjatywa prywatna, której pomimo oporu Magistratu udzielono koncesję na otwarcie łazienek prywatnych. Budowa ich jest już na ukończeniu. Mają być urządzone po europejsku. Czy otwarcie nastąpi w tym sezonie niewiadomo. Oby jak najszybciej, bo Muszyna jest naprawdę piękna i ma wszystkie dane, by stać się wielkim kąpieliskiem!

T. P.

Sensacyjna rozprawa sądowa

Na sesji wyjazdowej przemyskiego sądu okręgowego — odbytej w tut. sądzie grodzkim pod przewodnictwem s. o. Matyji — rozpatrywano sensacyjną rozprawę z oskarżenia prywatnego kapitana lotnika w stanie spoczynku Jana Schrama przeciw referendarzowi społeczno - politycznemu starostwa jarosławskiego, mgr. Witoldowi Jaroszyńskiemu, o obrazę słowną. Tło skargi przedstawia się następująco:

W dniu 11 kwietnia br. we wsi Rudołowice p. Jarosław, w zabudowaniu tamtejszego gospodarza Franciszka Purchy odbywało się zgromadzenie miejscowego Koła Stronnictwa Ludowego, — na którym przemawiał kpt. Schram działacz ludowy. Ponieważ w przedsionku, gdzie odbywało się zebranie, nie było miejsca dla wszystkich uczestników, przeto część słuchała przemówienia kpt. Schrama na ogrodzonym podwórzu zabudowania, strzeżonym przez straż porządkową S. L.

W pewnej chwili na zebranie przybył referendarz mgr. Jaroszyński z patrolą policyjną, złożoną z przodownika P. P. Michała Słobodzińskiego i 4 posterunkowych, zarządzając rozwiązanie zgromadzenia, ponieważ przekroczyło ustawę o publicznych zgromadzeniach, mogących odbywać się bez zezwolenia Władz administracyjnych — tylko w pomieszczeniach zamkniętych. Mgr. Jaroszyński zwrócił się równocześnie do przewodniczącego zgromadzenia z żądaniem bezzwłocznego rozwiązania wiecu. — Uczestnicy wiecu w liczbie 150 osób poczęli powoli opuszczać zabudowanie, przeto przodownik P. P. Słobodziński ponownie wezwał ich do rozejścia się grożąc w razie nie usłuchania użyciem energiczniejszego postąpienia ze zgromadzonymi. Wówczas kpt. Schram — również nagląc uczestników do prędkiego rozejścia się, wypowiedział do nich słowa: „Rozejdźcie się, bo mogą paść strzały“ na co mgr. Jaroszyński odpowiedział: „pan tych ludzi buntuje“. — Kpt. Schram uczuł się tymi słowami p. mgr. Jaroszyńskiego dotknięty i wniósł na mgr. Jaroszyńskiego skargę. — Na dzisiejszej rozprawie, która wzbudziła wielkie zainteresowanie ze wzgl. na osobę oskarżyciela i oskarżonego — składał mgr. Jaroszyński wyjaśnienia, następnie zeznawali świadkowie, a to 6 uczestników zebrania z Rudołowic oraz komendant post. P. P. przodownik Słobudziński. — Wszyscy potwierdzili, że mgr. Jaroszyński rzeczywiście użył inkryminowanych słów pod adresem kpt. Schrama. Ze zeznań przod. P. P. Słobodzińskiego okazało się, że oskarżony powiedział do kpt. Schrama: „pan tymi słowami podburza ludzi“. — Celem przesłuchania dalszych świadków dowodowych wzgl. odwodowych — sędzia p. Matyja rozprawę odroczył. Kapitana Schrama zastępują adw. dr. Grossfeld z Przemyśla i dr. Jedliński z Jarosława, zaś oskarżonego dr. Malinowski.

PRZEMYŚL

TŁUM CHCIAŁ ZLINCZOWAĆ ZBRODNICZĄ SZAJKĘ

W związku z zabójstwem w szynku Freifelda, (ul. Mickiewicza 24), którego ofiarą padł robotnik transportowy Jan Dziuba (lat 32, żonaty, ojciec 2-ga dzieci) aresztowana została szajka awanturników z niej. M. Józefem Chimką na czele. Razem z nimi aresztowano i odstawiono do więzienia śledczego Kalmana Bergera, Józefa Litwina, Kazimierza Borowskiego i Mieczysława Capa. Śmiertelny cios w szyję zadał Dziubie Cholewka albo Chimko. Obaj jednak wypierają się czynu, składając winę jeden na drugiego i wzajemnie się obciążając.

W czasie konwojowania szajki z policji do sądu, zgromadził się po drodze tłum, który stale wzrastał. W tłumie znalazła się również Dziubowa, wdowa ofiary zbrodni z dwojgiem sierót. Dziubowa rozpaczliwym głosem opisywała swoją straszną, niesamowitą krzywdę. Tłum usiłował zlinczować młodocianych zbrodniarzy, którzy zgładzili Dziubę. Policja jednak zdołała wkońcu opanować sytuację i nie dopuścić do zajść, które mogły się skończyć samosądem nad winowajcami śmierci biednego robotnika.

JAROSŁAW.

SENSACYJNY PROCES PRZECIW BYŁEMU STAROŚCIE JAROSŁAWSKIEMU

Na 18 sierpnia br. wyznaczona została w sądzie okręgowym rozprawa przeciw Henrykowi Wąsowi, byłemu staroście w Jarosławiu (a następnie w Lubartowie), Aleksandrowi Strausowi b. sekretarzowi wydziału powiatowego i dr Ignacemu Holzbergerowi lekarzowi Ośrodka Zdrowia w Jarosławiu.

Akt oskarżenia obwinia podsądnych o spowodowanie znacznych braków pieniężnych w funduszu kolonijnym „Heluszu“ pod Jarosławiem. Braki te zostały zawinione gospodarką finansową, prowadzoną bez należytej kontroli, do której był obowiązany ówczesny starosta Wąs jako kierownik tymczasowego wydziału powiatowego w Jarosławiu.

Manipulowano pieniądzmi w sposób nieodpowiedzialny, asygnując je i wydając na cele, które nie miały nic wspólnego z ich właściwym przeznaczeniem.

KINOTEATRY

CASINO: „Rose Marie“.
OLIMPIA: wskutek remontu nieczynne.
POLONIA: „Jadzia“.
RAJ: „Jestem niewinny“.
FOTOPLASTIKON: „Bułgaria“.

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski.